

EWA WOŹNIAK-WAWRZYNIAK ▶▶

Uniwersytet Wrocławski

ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0003-2068-4166>

Struny banjo nie mogą być przeciągnięte

[recenzja książki: Shi Tiesheng, *Struny życia*]

Banjo strings cannot be dragged

[book review: Shi Tiesheng, *Struny życia*]

Струны банждо не могут быть перетянуты

[рецензия книги: Shi Tiesheng, *Struny życia*]

Obserwująca, niespieszna, refleksyjna – tak w skrócie można określić twórczość Shi Tieshenga, chińskiego prozaika żyjącego w latach 1951-2010, od dwudziestego pierwszego roku życia poruszającego się na wózku inwalidzkim. Polscy czytelnicy nareszcie mogą zapoznać się z dwoma najśłynniejszymi dziełami Tieshenga: z opowiadaniem *Struny życia*, od którego tytuł wzięła niniejsza książka, oraz z esejem autobiograficznym *W Świętyni Ziemi*.

Trudności zdrowotne, jakie dotknęły Tieshenga, nadają charakterystyczny rys jego pisarstwu. Urodzony i wychowany w Pekinie, w 1969 roku wyjechał do prowincji Shaanxi jako członek „wykształconej młodzieży” z miasta, która chciała realizować idee rewolucji kulturalnej i pracować fizycznie na wsi. Wskutek wypadku Thiesheng doznał paraliżu dolnych kończyn, a powrót do Pekinu był dla niego początkiem życia z niepełnosprawnością i własnymi ograniczeniami. Thiesheng postanowił walczyć z rozpaczą, w czym stopniowo zaczęło pomagać mu pisanie.

Nie dziwi zatem fakt, że postrzegał on świat z perspektywy własnej niepełnosprawności i często w swoich utworach poruszał tematykę wszelkiego rodzaju kalectwa. Najślynniejszy tekst, *Struny życia*, opublikowany w 1985 roku, przedstawia losy dwóch niewidomych bazarzy, którzy wędrują przez Chiny, zarabiając na życie opowiadaniem historii i graniem na banjo. Starzecny i opanowany starzec jest mistrzem dla młodego, energicznego chłopca, który wchodzi w wiek dojrzewania. Różnice między nimi i wynikające z tego komplikacje stanowią główny wątek spokojnej narracji Thieshenga.

Tytułowe struny to jedyna rzecz interesująca starca – jego własny mistrz obiecał mu, że jeśli zgra ich tysiąc, będzie mógł skorzystać z recepty, wypisanej na kartce ukrytej w banjo, i odzyskać wzrok. W momencie rozpoczęcia opowieści stary bazarz jest już bliski zużycia ostatnich strun. Jego rozmyślania pochłaniają więc obietnice widoków, którymi będzie się sycił po odzyskaniu wzroku. Uczeń, mimo że wyczuwa podekscytowanie starca, ma zupełnie inny, całkowicie zwyczajny problem – w dolinie, do której wędrują on i mistrz, mieszka dziewczyna „o niezwykłym głosie”, w której młody chłopiec jest zakochany. Dwaj bazarze podążają więc, mając własne pragnienia, adekwatne do ich wieku. Mimo że nie rozumieją się nawzajem, czują to samo – nadzieję.

Niepełnosprawność sensoryczna, która dotknęła dwóch bazarzy, jest ważnym elementem historii. Autor stara się jak najwierniej przedstawić w jaki sposób percypują osoby niewidzące. Starzec, niewidomy od urodzenia, dąży do odzyskania wzroku, ale nie do końca rozumie, co oznacza widzieć. Chce zobaczyć tylko to, co już zna, czego doznał innymi zmysłami – słońce, którego ciepło czuł na twarzy, góry i ścieżki, które przemierzył. Jego uczeń natomiast stracił wzrok jako dziecko i odbiera świat po części wyobraźnią, po części zapamiętanymi obrazami – zachód słońca jest dla niego zapamiętanym widokiem matki, idącej plażą późnym popołudniem. Nie jest w stanie jednak pojąć bardziej abstrakcyjnych sformułowań, co widoczne jest w natarczywości, z jaką pyta swoją ukochaną Lanxiu o „skręcony korytarz”.

Utwór Thieshenga zawiera słodko-gorzki morał. I młody, i stary muszą poradzić sobie z zawodem, jakiego doznali, nauczyć się żyć dalej. Tytułowe struny to metafora życia – teraz obydwaj muszą nadać sobie nowe cele, ponieważ to one decydują o jakości i radości egzystencji, nawet jeśli są tylko wymyślone. Nie oznacza to, że cele, jakie sobie obieramy, nie mają sensu.

Opowiadanie Thieshenga nosi znamiona baśni, o czym świadczy brak konkretnie określonego czasu i miejsca akcji. Nie jest nam dane również poznać imiona głównych bohaterów. Możemy przypuszczać, że rzecz dzieje się w bliżej nieokreślonej współczesności, na co wskazuje obecność w opowieści przenośnego radia, które pochłania całą uwagę młodego ucznia. Pieśni z repertuaru pary bazarzy nawiązują do najstarszych wątków z dziejów Chin, między innymi z okresu dynastii Qin i dynastii Tang. W utworze Thieshenga współczesność jest więc bardziej odrealniona niż czasy tak odległe, że uznawane często przez nas za legendarne. Autor stylizuje swoją historię na uniwersalną, rezygnuje z imion i nazw – nawet radio jest tylko „elektronicznym pudełkiem”, które dla młodzieńca jest oknem na świat. Tajemnicza recepta, ukryta w pudle rezonansowym banjo, wnosi wrażenie niesamowitości, tym bardziej, że lek zadziała tylko i wyłącznie wtedy, jeśli starzec zgra tysiąc strun.

Zabiegi Thieshenga sprawiają, że prosta i nieskomplikowana historia nabiera symbolicznego znaczenia. Pozbawiając ją zbędnych szczegółów – konkretnych przestrzeni, czasu i postaci – autor nadał swojej opowieści inny wymiar. Stała się ona dla niego narzędziem do ukazania smutnego piękna ludzkiej egzystencji. Wachlarz emocji i zmaganie się z największymi wartościami – miłością, nadzieją, przyjaźnią, współczuciem – są bagażem w codziennym poszukiwaniu sensu życia. Zaletami tego utworu są przede wszystkim humor i komiczne sytuacje, które autor wplata w pozornie smutną opowieść. Dzięki temu historia dwóch bezimiennych bazarzy nabiera ciepła, wydają się oni bardziej ludzcy i żywiej nakreśleni przez autora.

Drugi utwór, wchodzący w skład niniejszej książki, to esej autobiograficzny „*Świątyni Ziemi*”. Thiesheng podejmuje tutaj próbę opisu relacji ze swoim miejscem na ziemi, czyli dawną świątynią cesarską, zbudowaną w XVI wieku w Pekinie. W latach młodości Shi Thieshenga ten ważny dziś obiekt turystyczny w stolicy Chin był zaniedbany i opuszczony. Mimo to – a może właśnie dlatego – park wokół świątyni stał się azylem dla młodego, nieopatrafiącego zaakceptować swojej niepełnosprawności człowieka. Opisując Świątynię Ziemi, autor opisuje również samego siebie, próbującego zrozumieć, jak ma żyć ze swoim kalectwem.

Świątynia nie była rajem Thieshenga ani jego niebem. Była ona dla niego ziemskim światem – to tu odpoczywał od swojej niedoskonałości, ale dostrzegał wówczas niedoskonałość wokół siebie, zaniedbane budynki, pustkę,

drzewa przyduszone pnączem wisterii, a przede wszystkim ludzi, których spotykał w parku. Wydaje się, że niedoskonałość nie tyle go przygnębia, co wręcz ciekawi. Być może dlatego tak dobrze czuł się w tym miejscu. Młody Shi początkowo ucieka do parku, by użalać się nad sobą w samotności, szybko jednak zaczyna dostrzegać tajemnicze życie toczące się wokół Świątyni. Poznaje dokładnie każdy zakamarek ogrodu i rozpoznaje jego stałych bywalców.

Autor w pięknych słowach wspomina swoją matkę, która w obliczu nieszczęścia syna nie roztoczyła nad nim parasola ochronnego, ale pozwalała mu odchodzić, uciekać w samotność. W Świątyni Ziemi Thiesheng przeżywa żałobę po śmierci matki. Dopiero wiele lat później, już jako człowiek dojrzały, zdaje sobie sprawę, jak musiała cierpieć, widząc jego zagubienie. Uznaje, że był wówczas zbyt młody, żeby myśleć o matce. Ujawnia się tutaj ciekawa cecha twórczości Thieshenga, czyli respektowanie praw młodości. Wie, że młodzi mają prawo do popełniania błędów, do buntu i poszukiwania siebie. Z podobną wyrozumiałością potraktował nastoletniego bazarza, bohatera *Strun życia*.

Niniejszy esej znakomicie oddaje swobodny styl chińskiego prozaika. Przypominając sobie swoje pierwsze próby pisarskie, prowadzi on jednocześnie niespieszny namysł nad otaczającym go światem. W jego refleksji świat sztuki i natury przenika się i stanowi wspólną całość, którą Thiesheng przedstawia za pomocą rozbudowanego lirycznego opisu pór roku i ich odpowiedników, na przykład instrumentów muzycznych. Świątynia Ziemi również ma własną cykliczność, niedostrzegalną dla przypadkowych przechodniów.

Odwiedzając Świątynię codziennie przez całe dorosłe życie, autor rozpoznaje stałych bywalców parku, ale nie nawiązuje z nimi żadnych kontaktów. Woli fantazjować na ich temat, snuć przypuszczenia co do zawodu i życia prywatnego. Wielka historia, tocząca się za murami parku, rzadko zajmuje umysł autora. Wspomina jednak przyjaciela, którego dobrze zapowiadająca się kariera biegacza została przekreślona przez aresztowanie w czasach rewolucji kulturalnej. Dalsze lata swojego życia poświęcił startowaniu w maratonach, próbując pozbyć się przeszłości „politycznej”. Thiesheng postrzegał go jako osobę niejako naznaczoną polityczną przeszłością, niemogącą się spełnić z powodu tego naznaczenia, tak jak początkowo czuł się sam autor.

Zainteresowanie osobami odmiennymi niż ogół społeczeństwa, nieakceptowanymi i spychanymi na margines ze względu na niepełnosprawność ruchową czy intelektualną, to kolejna, nieodłączna część twórczości tego pisarza.

W końcowej części eseju Thiesheng zastanawia się, jak wyglądałby świat, z którego znikają wszelkie formy niepełnosprawności i zło, w każdej postaci. Odpowiada sam sobie, że bez dychotomii dobra i zła nasz świat nie miałby żadnego charakteru ani żadnej wartości. W jego myśli cierpienie ma sens, ponieważ uświadamia nam, kim naprawdę jesteśmy i co w życiu ma znaczenie.

Struny życia to obowiązkowa pozycja dla osób, które chcą zapoznać się ze współczesną chińską literaturą piękną. Bez wątpienia Shi Thiesheng był jej wybitnym przedstawicielem. Uniwersalność rozważań, szczerość i poczucie humoru sprawiają, że dwa najsłynniejsze utwory, zawarte w niniejszej książce, czyta się z przyjemnością. Dla osób posługujących się językiem chińskim dodatkowym atutem będzie fakt, że *Struny życia* są wydane w formie dwujęzycznej. Całość dopełniają nastrojowe fotografie, ukazujące piękno azjatyckiej przyrody oraz współczesne oblicze Świątyni Ziemi w Pekinie.

EWA WOŹNIAK-WAWRZYNIAK

Uniwersytet Wrocławski
ul. Marka Hłaski 26/11, 54-608 Wrocław
ewawozniak23@gmail.com

Bibliografia

| Tiesheng, S. (2017). *Struny życia*, Toruń: Time Marszałek Group.